

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Organ „Związku Narodowego Polskiego w Brazylii“.

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.
Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:
Półrocznie 4.000
Rocznie 8.000
za granicą 10.000

Adres Redakcyi i Administracyi:
»Gazeta Polska« — plac Tiradentes Nr. 47 [obok Kamery] — Curytyba
PARANA — BRAZIL.

OGŁOSZENIA
po 100 reisów od wiersza
drobnym drukiem. Opłata za wszelkie
ogłoszenia z góry.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

Redaktor i wydawca M. Gross.

28 Kwietnia 1911 r.

Rok XIX. N. 17.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„GAZETA POLSKA W BRAZYLII“
Caixa postal B.
CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysyłać za przekazem pocztowym, zwanym „vales postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postal“ można wysłać pieniądze w liście poleconym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informacje a nie są prenumeratami pisma, lub prenumeratorem życzącym sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcyi“ raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“
przyjmują na warunkach redakcyjnych PP.:

W Paranie. (Brazylja.)

P. Holubek Araucaria
Bolesław Kłosowski Ponta Grossa
Jan Puchalski Sao Matheus
Jan Szkleniarz Prudentopolis
Adolf Schirl

W Argentynie: The Standard 152 Calle
Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka-Echo 1140
Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23
Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów
papier rocznie.

„ Ameryki Północnej i Kanady
3 dolary rocznie
„ Austrii, „ 15 Koron.

Sprawozdanie Zarządu Zw. N. Pol. w Brazylii.

I.

Sprawozdanie z czynności.

Po raz drugi występujemy wobec Sz. Rodaków ze sprawozdaniem o naszej czynności w zakresie prac Związkowych, aby tym samym sprostać naszemu obowiązkowi względem społeczeństwa polskiego. Związek Narod. Polski w Brazylii chce bowiem wszystkich Rodaków połączyć węzłem wielkiego i silnego zjednoczenia i dla tego też uważa za pożądane wszystkim zdawać sprawę z tego co w imieniu ogółu przedsięwzięł i co na korzyść tegoż działa. Zarząd Związku żywi nadzieję, że i to sprawozdanie pomnoży zaufanie do organizacyi Związkowej, która gdy będzie liczyła członków swoich nie na setki, lecz na tysiące będzie dla społeczeństwa polskiego w Brazylii siłą niezrównaną i dźwignią z podniesienia dotychczasowego a dla całego narodu chlubą i wzmocnieniem nadziei w zmartwychwstanie...

Jeżeli więc najpierw na od pierwszego sprawozdania, czas, który upłynął od pierwszego sprawozdania, to możemy powiedzieć, że był to czas spokojnego rozwoju, dający każdemu dowód że imię oddane Związkowi przynosi każdemu członkowi zaszczyt, a grosz ofiarowany, korzyści osobiste i społeczne.

Mówimy że to był czas spokojnego rozwoju, po pierwsze dla tego, ponieważ nieprzyjaciele Związku widząc bezskuteczność publicznej polemiki zaniechali jej; zaś na ich potajemne knowania nie warto zwracać uwagi, bo każdy człowiek prawego charakteru ma je w poejrzeniu i nieufnością się do nich odnosi.

Po drugie zaś był to czas spokojnego rozwoju dlatego, ponieważ prawie w każdym dniu zgłaszali się obywatele a nawet całe Towarzystwa albo grupy na członków Związku. Po trzecie nareszcie dlatego ponieważ Zarząd mógł spokojnie pracować nad rozwojem organizacyi, której dobro zostało mu powierzono, jako też nad urzeczywistnieniem uchwał sejmowych.

W następnym damy mały obrazek prac

naszych, bo o wszystkich drobiazgowych czynnościach informować byłoby zbyt długim.

1. Już w pierwszym sprawozdaniu powiadomiliśmy Sz. Rodaków, że Zarząd zreformował i uzupełnił statuty Zw. Nar. Pol. w Brazylii w myśl uchwał i zmian powziętych na Sejmie; dalej, że zabiegi Zarządu w celu usankcjonowania statutów ze strony urzędu krajowego uwieńczono zostały pomyślnym skutkiem; teraz możemy w sprawie dotyczącej ustaw Związku dodać, że Zarząd podjął energiczne starania aby statuty Zw. Nar. Pol. w Brazylii wydać w druku, będąc przekonanym, że jeżeli one rozejdą się w licznych egzemplarzach po całej Brazylii wtenczas wzmoże się zainteresowanie się Związkiem i nastąpi nowe życie w rozwoju jego.

Ażeby kasie Związkowej oszczędzić bądź co bądź znacznych kosztów druku, ustanowiono cenę egzemplarza na 300 rs. Statuty, które w tych dniach wyszły z druku będą wysyłane na ręce panów Prezesów Towarzystw i Patronów grup Ziązkowych, albo też do pojedynczych członków. Komu więc rozwój Związku leży na sercu a tem samem dobro Narodu, ten niech zaznajamia Rodaków ze statutami Zw. Nar. Pol. w Brazylii.

2. Również możemy zawiadomić Sz. Rodaków, że „Biuro Pomocy Prawnej“, założone przez Zarząd wydaje oczekiwane owoce. Liczni członkowie Związku z niego korzystają w różnych swoich sprawach i kłopotach.

Ponieważ jednak często się zdarza, że interesanci dopiero wtenczas się zapisują na członków, gdy chcą korzystać z dobrodziejstwa „Biura“, uchwalono, aby sprawy nowo wstępujących były tylko wtenczas przyjmowane, jeżeli interesanci postarają się o kilku no wych członków dla Związku Zarząd uważał tę uchwałę za odpowiednią, pożądaną jest ażeby i nasz lud nie przenośli dobra osobistego nad dobro ogółu.

3. Zarząd podejmuje także bezustannie zabiegi i usiłowania w celu nabycia odpowiedniego terenu na którym ma stanąć Dom Narodowy Polski w Kurytybie. Kto jest trochę obeznany ze stosunkami kurytybskimi ten z pewnością nie zapoznał trudności, które urzeczywistnieniu tego dzieła stają na przeszkodzie.

Dom projektowany musi bowiem stanąć mniej więcej w centrum miasta. Również licząc się z przyszłością, musi być odpowiednio

obszerny. Tego wymaga główny cel tegoż domu; ma on bowiem być punktem zbiorowym i ogniskiem około którego miałyby się koncentrować Towarzystwa a nasze; również w nim mają się odbywać przedstawienia, zabawy, sejmy, zjazdy i t. d. Dalej wymaga tego honor narodowy, domaga się też tego nasze stanowisko narodowe w Kurytybie i Paranie wobec innych narodowości. Dom Nar. Pol. musi być godny imienia polskiego, musi być wróżbą naszego zbudzenia się z letargu do naszej narodowej potęgi.

Jeżeli jednakowoż Dom ma stanąć na odpowiednim i godziwym punkcie miasta i jeżeli powyższym celom ma służyć, to jest już dla każdego rzeczą jasną, że na urzeczywistnienie projektu potrzebny jest większy kapitał. Tego kapitału nie można na razie zebrać ze sprzedarzy obligacyi, a więc tylko pożyczka jest jedynym środkiem aby w krótkim czasie odpowiedni teren nabyć i dom postawić. Ponieważ trudno dostać pożyczkę dopóki nie ma się posiadłości na którą by można dług zaciągnąć, dla tego kilku członków Zarządu jako prawdziwi patrioci, którym dobro Narodu leży na sercu zobowiązali się w miarę możliwości dopomódz do kupna własnym kapitałem, nawet za częściowem zrzeczeniem się pobierania procentów. Ponieważ Dom Narod. Polski mógłby lepiej wtenczas prosperować jeżeli przez swoich będzie popierany t. j. jeżeli Towarzystwa dadzą gwarancję że jeżeli stanie Dom polski nie pójdą więcej do obcych, aby z dochodów Domu z czasem odplacić długi zaciągnięte, dla tego uchwalili Zarząd Związku na posiedzeniu nadzwyczajnem w dniu 17 go Kwietnia zaprosić Towarzystwa miasta Kurytyby na wspólną naradę w dniu 30-go Kwietnia r. b. aby doprowadzić do wspólnej zgody i porozumienia w sprawie korzystania w przyszłości z Nar. Domu.

W związku z tem zwracamy uwagę Szan. Towarzystw na odpowiednie ogłoszenie w tymże numerze „Gazety Polskiej“. Pokładamy w towarzystwach naszych tę uzasadnioną nadzieję, że dla dobra sprawy narodowej dopomogą do urzeczywistnienia projektu; słusnie bowiem powiada przysłowie, że zgoda i jednością małe rzeczy wzrastają a niezgodą największe się rozchwiewają, czyli że zgoda buduje a niezgoda rujnuje!

4. Zawiadamiamy też Sz. Rodaków że zdjęcie fotograficzne z grup Sejmu i Zarządu Zw.

Władysław Herman i Jego Dwór

przez
ZYGmunTA KRASIŃSKIEGO.

7.)

(Ciąg dalszy.)

— Wszystko zrobimy w tym względzie, co będzie w naszej mocy, i na to dajemy ci nasze słowo królewskie; może chcecie ludzi zbrojnych, każemy wam ich z własnej dać straży, posłamy z wami Sieciecha, rozgłosimy po całym królestwie, żeby wszyscy wzięli się do broni i siedli na koń dla szukania twojej córki, nie powiedzą, że Władysław król polski opuścił poddanego w nieszczęściu.

— Powiedz mu domyśły nasze o Zbigniewie — rzekł pocichu Wszebor do Mieczysława — bo ja się nie mogę odważyć na zmartwienie tak dobrego pana.

— A ja nie chcę oskarżać, kiedy tylko same mam domyśły — odparł Mieczysław — ale pójdźmy za radą Skarbimira, bo choć chytry i niegodziwy, w tej okoliczności nic nie mamy innego do uczynienia. Gdybyś mnie nie był wstrzymał, możebyś już teraz błogosławił córkę.

— Dobrze — rzekł Wszebor, i znów się obrócił do króla. — Najjaśniejszy panie, mam prośbę do ciebie, której wykonanie może ci przykrem będzie, ale mam nadzieję, że nie od-

mówisz mi tego, co może wrócić mi szczęście i zgon mój niedaleki przysięgą córki pocieszyć!

— Nie, zapewne że nie odmówię — odparł Władysław, ale znać było na twarzy, że się lękał przyrzekać.

— Królu Polski, wzywam więc twojej sprawiedliwości i zanoszę do podnóża twojego tronu pokorne prośby, byś kazał zebrać się panom twoim radnym i rycerstwu i wobec wszystkich oświadczył, że srodcie ukarzesz sprawcę niestychanej zbrodni; tę obietnicę przysięgą stwierdził i rozkazał wszystkie domy w Plocie obejrzeć i przetrząść, bo może w tych murach jęczy moja Hanna, w mocy tak potężnego zbrodniarza, że go własny monarcha, i... — ale zatrzymał się tu Wszebor bo chciał już wymówić i ojciec, ale po chwili dodał — własny monarcha i pan nie ustraszony.

— Boże! — zawołał nieszczęśliwy Władysław, domyślając się przyczyny chwilowego zamknięcia Wszebora, i żła boleści na siwą brodę spłynęła. — Boże! dodaj mi mocy, po krzep amysł. — To mówiąc, wstał z krzesła, poszedł do blizkich drzwi, za których otwartem okazał się mały ołtarz oświecony srebrną lampą. Kłękając przed nim, krótką modlitwę odmówił. Obrócił się potem do Wszebora i z powagą prawdziwie królewską; — Zadosyć się stanie — rzekł — twojej prośbie, Bóg dobrotliwy udzielił mi mocy mej duszy. Oddam ci sprawiedliwość. Jutro zasiędnę na tronie i ogłoszę to, o coś mnie prosisz. Czuję, że to moja powinność i dlatego ją wypełnię. — Nie mógł

dalej mówić, i upadł na krzesło, a Wszebor i Mieczysław ucałowawszy mu rękę wyszli z komnaty.

— Synowcze — zawołał król osłabionym głosem za odchodzącym młodzieńcem — powiedz Sieciechowi, by jeszcze dzisiaj rozkazał uwiadomić panów moich i biskupa płockiego o jutrzejszej naradzie, bo Bóg zesłał na mnie ciężkie bole, i nie mógłbym teraz z nikim rozmawiać.

Uklonił się Mieczysław i przymknawszy drzwi królewskiego pokoju, poszedł do Sieciecha.

— Hetmanie królewski, Władysław Herman, król i stryj mój, każe ci przez moje usta powiedzieć, żebyś uwiadomił natychmiast wszystkich panów radnych, biskupa płockiego i znakomitych rycerzy o wezwaniu królewskim stawienia się jutro tutaj w zamku, i zgromadzenia się w tronowej sali.

— Niezwyczajnym odbierać rozkazy pana mego i króla przez trzecią osobę, więc...

— Więc przyzwyczaj się teraz — przerwał groźnie Mieczysław — i wypełnij co ci powiedziałem.

To mówiąc wyszedł. Sieciech wstał z miejsca, a choć go Wolimir z Moskorzowa chciał wstrzymać, wyszedł i dagnał księcia u bram zamkowych.

— Synu przekłętego ojca — zawołał — wstrzymaj swe kroki, bo mam kilka słów ci powiedzieć.

— Sieciechu, do kogoż się tak odzywasz

— rzekł Wszebor — czy nie wiesz, czyś zapomniał, że tu książę Mieczysław?

— Właśnie dlatego, że nie zapomniał — odparł dumny wojewoda — mianuję go synem mordercy i świętokradcy.

— Nie wymówiłbyś ani słowa więcej — krzyknął Mieczysław, z trudnością poskramiając gniew gwałtowny — gdyby te mury zamku królewskiego nie przypominały mi, że jest zbrodnią na tym dziedzińcu potykać się z wrogiem.

— Krokiem dalej postąp, a już nic cię nie wstrzyma — zawołał Sieciech, dobywając miecza.

— Stój wojewodo — odparł z zimną krwią Mieczysław — owszem byłoby zastugą uwolnić króla mego i monarchę od tak bezczelnego sługi, co później spodziewam się, że przy pomocy Boga i mojej szabli uczynię. Ale ważniejsza sprawa nad wszystkie względy ziemskie zajmuje teraz mój umysł. Po jej ukończeniu, po uwolnieniu z najcięższej i najpiękniejszej dziewczyny, spotkam się z tobą jak na rycerza i Polaka przystoi. Ale pierwej nie więcej pomogą twoje krzyki i obelgi od skowyczeń mego psa, którego podrożny kijem z swojej drogi odpędza. Milcz więc, jeśli prawy z ciebie rycerz, i czekaj aż pan i książę twój zniży się do walczenia z tobą.

— Dobrze, będę milczał, ale głos mój, kiedy się odzwęci, będzie do pioruna podobnym, legniesz pod moim cioty.

To mówiąc, z dumą na czole wrócił do zamku, a Mieczysław i Wszebor z zaspięciem

wysłano do niektórych czasopism polskich w ojczyźnie i na obczyźnie wychodzących.

Wystawione rzeźbione fotografie do następujących czasopism:

1. Do Gazety Polskiej w Półn. Ameryce
2. Do Echa Amerykańskiego
3. Do Związku Nar. Pol. w Półn. Ameryce
4. Do Świata Warszawskiego
5. Do Przeglądu Emigracyjnego w Krakowie
6. Do Pracy wychodzącej w Poznaniu.

5. Ażeby usunąć wszystko co mogło dać powód odnośnienia się z nieufnością do Zarządu albo do szerzenia jakichkolwiek posądzeń przez ludzi złej woli, uchwałił Zarząd na jednym z posiedzeń, wynajęć na pocztę skrzynkę do listów nadchodzących pod adresem Zarządu Związku Nar. Pol. w Brazylii. Skrzynka ta już jest wynajęta; również upoważniony został pierwszy sekretarz Związku ks. Działowski do odbierania korespondencji, zgodnie z wymaganiami statutów Związku.

Zarząd uprasza więc Szan. Rodaków nadsyłać wszelkie listy lub przesyłki do Zarządu pod następującym adresem:

Zarząd Związku Nar. Polskiego w Brazylii
Curitiba — Caixa Q.

6. Ponieważ usiłowaniami każdego Towarzystwa jest i być musi posiadanie własnego sztandaru tego symbolu jedności i siły, nie mniej też i celów wytkniętych w organizacyi dlatego Zarząd Związku uważał za konieczne sprawić odpowiedni sztandar, a to tem więcej ponieważ Związek stawiał sobie za zadanie wszystką brać połączyć pod sztandarem jedności narodowej. Ażeby nie narażać kasy Związku na porywanie sztandaru, w wykonaniu tegoż powierzono Wiel. Ciostrom Rodziny Maryi, które z podobnych poleceń zawsze się szczerze wywiązały. Prace około urządzenia przedstawienia podjął pan Gross, Redaktor Gazety Polskiej i Cenzor Związku.

O niektórych sprawach, które nie są jeszcze załatwione będziemy pisali w następnym sprawozdaniu.

II.

Sprawozdanie z kassowości Związku.

Stan kasy Związku dnia 31 stycznia r. b. 53\$100.

Dochód od 1-go Lutego do 23 go marca b. r.:

Wpisowe i wkładki zapłacili panowie następujący:

Władysław Zagajski Guajuvira	3 500
Jan Nogosek Zacharyasz	3 500
Aleksander Szuhla Zacharyasz	3 500
Franciszek Schuhla	3 500
Wojciech Wiczorek	3 500
Stanisław Dyląg	2 000
Jan Nadolny	1 800
Franciszek Osiecki	5 600
Karol Pleban	5 600
Marcin Szaniawski	5 600
Tomasz Preis	5 000
Franciszek Nadolny	2 600
Józef Sierpiński	2 000
Michał Samsonowski	3 290
Walentyn Gosik	3 200
Józef Petrozalek	1 800
Franciszek Brochoński	2 000
Jan Burda	2 900
Franciszek Falasz	2 900
Jan Jaszczerski	2 900
Teofil Przybyszewski	2 000
Józef Zalewski	2 000
Michał Stopiński	2 000
Jan Brodowicz	2 000
Antoni Bara	2 000
Kazimierz Jakubowski	2 000
Michał Małolepszy	2 000
Teofil Gajdus	5 600
Andrzej Rybka	2 900
Otto Pieszczyk	5 600
Stanisław Zawadzki	5 600

Witold Kubiak	5.600
Andrzej Bochniak	2.000
Jakob Ziółkowski	2.000
Jan Furmaniak	2.900
Edward Skarbek	2.900

Razem dochodu od 1-go Lutego do 23 marca 112\$700 dodając resztę pozostałą w kasie po pierwszym obliczeniu dnia 31-go Stycznia 53\$800

Rozchód od 1-go Lutego 23 go Marca.

Pieczeń	6.000
Druk obligacyi	30.000
Koszta wysyłki fotografii	10.600
Za kopię sądową	5.000
Należności za światło na sali „Garibaldi” w dniach Sejmu	15.000
Zarejestrowanie statutów Związku	40.000
Kajet	200

Razem rozchodu 106\$800
Odejmując rozchód od sumy dochodu 165.800 pozostaje 59.000 w kasie Związku dnia 23 marca 1911 r. w którym skontrolowano kasę.

Zwracamy uwagę Sz. Rodaków na to, że jeżeli dotychczas mało pozostaje w kasie Związku to pochodzi to z tego że na początku zawsze są wydatki większe, a po drugie że większa część członków swej należytości jeszcze nie uiściła. Przypominamy że uiszczenie wkładek ma nastąpić zgodnie z uchwałą sejmową co pól roku.

Na tem kończymy drugie sprawozdanie z czynności Zarządu i karności Związku. Po zna z niego każdy że pracujemy i chcemy pracować uczciwie na korzyść narodu polskiego a szczególnie pracować dla dobra naszego społeczeństwa w Brazylii. Zgadza się nam nadzieję, że każdy kto się jeszcze ociągał z przystąpieniem do Związku, teraz nareszcie wstąpi w szeregi bratnie do wspólnej pracy, do wspólnej walki. Czas nareszcie abyśmy się zwrócili do czynu, abyśmy pokazali, że nie ostygła w piersiach naszych miłość ojczyzny naszej nie szczęśliwej; abyśmy pokazali że na kęsie chleba nie kończą się pretensje nasze, bo przecież nie samym chlebem żyje człowiek! I któreż dziecko dobre będzie zjadło spokojnie kęs chleba kiedy matkę, braci i siostry widzi w niewoli i w udręczeniu? A ojczyzna nasza polska, czy to nie matka nasza? a ten lud biedny przesładowany w ojczyźnie przez moźnych zaborców, ten lud który bierze łomki i ramiona by na obcej ziemi szukać nowej ojczyzny, czy to nie bracia nasi? Czemuz więc nie mielibyśmy wspólnie usiłowaniami przysporzyć mu tego chleba którego łaknie? Czemuz nie mamy się starać aby ta mowa jego ojczysta, którą kocha, którą zaborca obkłada aresztem w urzędzie w szkole, na zebraniach została zachowaną i swobodną? Czemuz byśmy nie mieli rozdmuchiwać tych uczuć patriotycznych, które okrutni zaborcy gwałtem zgnieść chcą i stłumić? Czemuz nie mielibyśmy naszej godności narodowej deptanej nawet przez dawniejszych niewolników podnieść z poniżenia? Albo raczej pytamy się czy godzi się patrzeć na poniżenie nasze obojętnie i wobec wszystkich krzywd nam się dziejących stać bezczynnie? A bodajby tylko bezczynnie, lecz są nawet ludzie, którzy zamiast przyłożyć rękę do patriotycznego dzieła jakim jest Związek, miotają nań obelgi, stawiają mu przeszkody, ludzi pracujących odsadzają od czci i narodowości. He! he! zdajcie sprawy narodowej! Kto więc miłość ojczyzny ma nie tylko na ustach ale i w sercu; kto chce ażeby nietylko ojczyzna go zdołała, lecz ażeby i on sam zdobył ojczyznę czynami patriotycznymi, ten niech sam przystępuje do Związku i niech też zachęca i poucza innych, aby i oni wstąpili do niego. Teraz kiedy znowu na niebie zdarzeń narodowych wschodzi ta jasna gwiazda naszej przyszłości, 3-ci Maj, niech zderzą serca nasze miłością ojczyzny, niech porwą się do patriotycznego czynu, niech pokażą że nie wymarła jeszcze ta miłość ojczyzny, która zapala do czynów, która jest zdolna do ofiar, jeżeli już nie z krwi jak ojcowie nasi, to przynajmniej do ofiar z pracy i imienia.

A jeżeli to nastąpi, wtedy 3-ci Maj nie będzie tylko jasną gwiazdą przeszłości, ale będzie także świtanie lepszej przyszłości, będzie świtanie ponownego 3-go Maja.

Zarząd

Z koczowiska Indyan w Paranie.

(Ciąg dalszy)

Indyanin tymczasem zdmuchnąwszy liście około palika zaczął rozpoznawać jakieś znaki na ziemi.

Szeptał coś sam do siebie i wodził po nich palcem... Potem podniósł się z nagłą wybiegł jak pies ze zwieszoną głową przed obóz i zaczął węszyć nowych śladów i nowych znaków. Nie trwało długo a odkrył ścieżkę, której wyemigrowali współtowarzysze i odnalazł w trawie kilka węgli po których przyszedł do niezłomnego przekonania, że bracia jego opuścili koczowisko na zawsze i że przenieśli się daleko w inne strony.

Al Portugal! Jiripia embora longe! muito longe! (Ach Portugalczyku! (Indyanie nazywają wszystkich nie Indyan Portugalczykami) Zripia wyszedł precz daleko! bardzo daleko!) zawołał powracając do obozu z węglami w dłoni i stając ze zwieszoną smutnie głową przed starym Paulistą, który tymczasem przykucnąwszy do ziemi przy paliku śledził ciekawie dziwne pismo dzikich.

Coście tu naskrobali? zapytał Chico zainteresowany mocno hieroglifami indyjskimi, nie zwracając wcale uwagi na jego żale.

Wyszli! nie wrócą! odrzekł Indyanin.

Et, wyszli! zagderał stary. Sam to widzę i każdy kto ma oczy zobaczy, że wyszli. Głupota by było pisać coś podobnego. Chcę wiedzieć co znaczą ten kozioł i jakieś zygżaki na nim, potem to poikole z palcami u dołu i ten zygżak czy też żmija i to znów drugie półkole?

Chico mówi! — odrzekł Indyanin — i nachyliwszy się ku Fogassie zaczął mówić.

To! to mogiła, ta sama co tutaj stoi! Mu siało przy niej stać się naszym wielkie niebezpieczeństwo lub coś strasznego, bo bracia moi od niej uciekają jak od gniewu Njandjary. Uciekają gdzie słońce zachodzi, tomaczyli dalej wiodąc palcem po garbatym półkolu ze strzałkami w dół. Idą nad wielką rzekę Podróż trwa jedną połowę księżyca (14 dni). Na tem zakończył i westchnął żałośnie.

He! he! To ci nabawił wam ktoś strachu odrzekł Fogassa, wystuchawszy tłumaczenia dzikiego. Jeszcze coś mówił sam do siebie, potem uciął i utkwiliwszy nieruchomie oczy w mogiłę wśród obozu, patrzył beznamiętnie przed siebie. Indyanin przykucnąwszy do ziemi się dźbiał również cicho i biegł myślał kto wie którądy.

Ora! ora! zawołał Fogassa po chwili oknąwszy się z zadumy. Nie miało licha kiedy was przegnać, aż teraz, gdy jesteście mi najbardziej potrzebni. Nic z mych planów! nic z mych rosół! zawołał i podniósł się na równe nogi. Wyprostowawszy się wyszedł przed koczowisko. Stał i spojrzął przed siebie a wzrok jego padł na rozległą równinę przy ujęciu dwóch rzek i na zielone lasy, które ścieliły się wszędy, jak nieprzebrane u nas łany zielonego zboża. Zaczął biec okiem po nich w dół i w górę po same krańce odległych stoków ostatnich odłamków Gór Nadzieji i zachwycał się pięknnością widoku i cudownością i bogactwem ziemi i przyrody.

Prawdą pozostaną na zawsze słowa pisma świętego, że oczy są bramami grzechu. Były one również bramami grzechu, a raczej grzesznego pożądania tego co nie swoje dla duszy chciwego kabaloka. Jeszcze nie dobiegł nimi ostatnich załamów gór na horyzoncie, gdy z piersi jego wyrwało się pomimo woli westchnienie „Que terra linda! (Co za piękna zie-

mia!) a w duszy równocześnie odezwał się drugi cichszy nieco głos „Zyby to moje!”

Zyby to moje! obiegił pędem iskry elektrycznej całe jestewstwo pożądliwego człowieka. Zyby to moje! wpadło w jednej chwili do mózgu i poruszyło w nim wszystkie komórki. Poruszyło rozum i rozjaśniło myśl, oczy nabrały blasku, jakby dostrzegły rzecz niewidzialną, wyprężył się Fogassa jak za spłynięciem nań jakiejś niewidomej siły i zawołał głośno i radośnie „A terra e minha! (Ziemia jest moja.)

W ten sposób usta jego proklamowały głośno to, co rozum zawyrokował stanowczo przed chwilą.

Wysięc opuszcili! zawołał dalej zwracając się do dzikiego, i więcej tu nie wrócicie. Dlatego biorę ją w posiadanie i oddaję będzie moją i mych prawnych następców. Rzuciłszy to dobył wielkiego noża z pochwy za pasem i tnąc szybko w prawo i w lewo drobne zarosła dążył ku pagórkowi, co wznosił się tuż za koczowiskiem. Indyanin zdumiony jego wykrzyknikami i niezwykłym postępowaniem i nie rozumiejąc o co rzecz chodził baczył ciekawie na wszystko i szedł za nim. Gdy stanął na pagórku Fogassa przodem, Chico w tyle, zaczął Fogassa kosić pospiesznie drobną kapoierę (drobne krzaki) i robić czyste miejsce w okolicy. Gdy już jako tako oczyścił plac przed sobą, stanął na najwyższym punkcie, zdjął poważnie słomiany kapelus z głowy i trzymając go w jednym, a drugi noż w drugim ręku zaczął odmawiać starodawną formułkę, mocą której brał w posiadanie całą okolicę po bugrach, daleko i szeroko jak oko sięgało. Brał nawet więcej, bo wszystko po same granice posiadłości Stefana, których z miejsca gdzie stał wcale widać nie było.

Chico stał za nim i patrzył nań ze zdziwieniem i szacunkiem nie mniejszym, jak patrzył pierwszy Tupinambowie na pierwszych odkrywców Brazylii i na kapłana portugalskiego, który po raz pierwszy odprawiał mszę św. w Brazylii, w Porto Seguro.

Posse! posse! posse Real! wołał donośnie gdy już ukończył odmawianie formułki prawnej. Nachylił się potem ku ziemi zagarnął kilka grudek w garść i rzucając je przed siebie w powietrze zawołał jeszcze donośniej: „Ha quem se oponha, ou ha quem tenha embargos, que sa... (Jest li ci kto, co się sprzeciwia, lub jest li ci kto, co ma coś do zarzucenia, niech wyjdzie...)”

Ostatniego słowa nie dokończył. Zamarło mu na ustach na przeraźliwy okrzyk indyanina. „Orutu! „Orutu! („orutu“ czarna, gruba a krótka, bardzo jadowita i zła żmija).

Równocześnie uczuł, jak coś szarpnęło mu kapelus w rękę i wyrwało mu go z taką siłą że zachwiał nim całym. Potem wpadło z kapeluszem w krzaki i kłębilo się z nim i przewracało, jakby jakie czary.

Była to potworna żmija z rodzaju „orutu“ która niepostrzeżona przez Fogassę przy oczyszczaniu pagórka z zarosli i podrażniona jego robotą rzuciła się nań jak kamień z procy, gdy tenże wyzywając rościelieli sobie prawa do zajmowanych obszarów, podniósł garść grudek z ziemi i rzucił je w powietrze. Na szczęście potwór chwycił zębami kapelus i wyrwałszy mu go z rąk wpadł z nim w zarosła i tam go dusił i zatrawał jadem.

Wypadek ten tak zmieszał starego, że na chwilę stracił, stracił prawie przytomność. Krew zbiegła mu z oblicza, stał się bledy jak chłosta, na wpół otwarte usta skamieniały, a oczy stały się jakby szklane. Zdawało się, że od nadmiernego strachu tknął go paraliż.

Lecz była to tylko chwila. Wkrótce odżył na nowo. Odżył i stał się strasznym, jak najstraszniejszym stać się może człowiek. Krew uderzyła mu znowu do głowy, a uderzyła tak silnie, że stał się czerwony jak ogień. Oczy wyszły mu z dołów na wierzchu, na czoło nabiegł gniew, a usta wykrzywiły się w wyraz strasznej pogardy i zemsty. Od nadmiaru szału dzwonił zębami i trząsał się na ciełe, jak w febrze.

Potem ścisnął tasak w garści, zaklął okropnie i jak Anioł gniewu uderzył na żmiję. (Ciąg dalszy nastąpi.)

obliczem oddalił się.

— Wojewodo krakowski i hetmanie króla Władysława — rzekł do wchodzącego Sieciecha Wolimir. — Nie udało ci się polowanie, bo ani zwierza, ani nawet farby na mieczu nie widzę. Podobno lepszy mój sokół.

Nic nie odpowiedział Sieciech, usiadł w milczeniu, a Wolimir zaczął ulubionego ptaka nakarmić kawałkami mięsa, które z świetnej torby wyjmował.

ROZDZIAŁ VI.

Usiadły wodze. Troski na wszystkich wyryte, Powstał król... lejąc ży obficie I gęstym przerywane jękiem słowa rzecze. Iliada 19 księga.

Sala tronowa czyli naradną nazywano obszerną komnatę w zamku płockim, wystrojoną prawdziwie z królewskim przepychem.

Obicia zksamitu purpurowego lśniły się pozawieszane po ścianach, wyrobionemi na nich ze złota i srebra kwiatami. W środku zginającego się sklepienia wymalowany był pierwszy król chrześcijański, przyjmujący chrest z rąk świętego biskupa, a przy nim jego żona, piękna Dąbrówka i Polacy z dobytym orężem. Choć z naszych czasów niezgrabnym i niekształtnym by się wydał ten obraz, wzbudzał on wtenczas podziwienie i uwielbienie rzadkich i nieumiejętnych miłośników sztuk

pięknych. Gdziekolwiek wisiały nabijane złotem zbroje i stalowe kolczugi pomieszane z szablami i tarczami, po których świetności można było poznać, że więcej jak ozdoby niż do boju służyły. Sam tron szkarłatnem obity sukniem, stał w głębi sali pod pokryciem niebieskim, nad którym wznosił się herb polski, orzeł biały z srebrzystymi piórami, pięć marmurowych stopni prowadziło do niego, a trzy rzędy filarów z obu stron podparły wysokie sklepienie, na każdym filarze widziano bogatą koronę wznoszącą się nad dwoma w krzyż złożonemi berłami. Żelazna krata oddzielała tron od drugiej połowy sali. Przy siedzeniu królewskim było kilka niższych przeznaczonych dla książąt krwi i znakomitszych urzędników. Okna różnemi malowaniami zdobione sięgały od podłogi do początku sklepienia, a przy każdym z nich paliły się najdroższe kadzidła w alabastrowych naczyńkach.

Teraz cała sala napełniona była mnóstwem osób czekających ukazania się monarchy; święte ubiory zgadzały się z przepychem miejsca. Przy tronie królewskim stał Zbigniew, a za nim wierny Mestwin, pobliskie siedzenia z drugiej strony zajmowali Wszebor, Skarbimir, Sieciech Wolimir z Moskorzowa z sokółem na prawicy, inni panowie radni i Stefan, podówczas biskup płocki.

— Patrz — rzekł Wolimir Sieciechowi do ucha — jak na to zgromadzenie przybył Zbigniew w zupełnej zbroi i z szyszkami żelaznym na głowie, jak gdyby poczuwając się

do porwania kuropatwy, obawiał się jakiego niebezpieczeństwa, kiedy my wszyscy i ty na wet, wodzu straży królewskiej, jesteśmy bez pancerzy, bez hełmów. Patrz jak brwi zmarszczył, kiedy teraz zbliżył się Mestwin do niego i coś mu po cichu powiedział, patrz jak się nagle wzruszył i położył rękę na szyi. Na Boga, zdaje mi się, że na łowach. My wszyscy jesteśmy psami, król dojeżdżaczem, Wszebor myśliwym, a książę Zbigniew dzikiem osaczonym... A co, czym nie trafił?

— Ale wiele psów legnie pod jego łkani nim się podda — odparł Sieciech; — lubię Zbigniewa, dzielny, a choć czasem popełni zbrodnię, lubię go jeszcze. Trudno się obejść bez gwałtu na tym świecie. Jaka postać rycerska, jakie męskie rysy, jaka piękna na nim zbroja. Lubię go zato...

— Ale co to się znaczy — rzekł sokołnik królewski — że naszego wysokiego i wielce miłościwego pana dotąd nie widok, czy nie zastąpił czasem?

— Może się boi przyjść do nas, lub jeszcze nie pokończył peccierzy — odpowiedział Sieciech.

Lecz wtem uciły rozmowy i żarty, a król Władysław wszedł do sali.

Czoło Sieciecha pokryło się chmurą, wszyscy powstali, wszedł król drzwiami bliskimi tronu, opierając się na rękę synowca, zbliżając się do tronu, lekkim ukłonem zgromadzonych panów powitał. Twarz jego nosiła piętno bólesci i rozdzierających duszę smutków,

szedł powolnym krokiem z koroną na głowie, z berłem w rękę, szerokim, białym otoczony płaszczem, na którym srebrne błyszczały orły. Podał mu rękę Mieczysław, w kształtnym, niebieskim stroju, nie miał pancerza na piersiach, zamiast ciężkich rycerskich rękawic, białe, z giętkiej skóry pokrywały mu ręce. Łańcuch złoty, oznaczający godność rycerza, spadał mu na piersi. Płaszcz książęcy w lekkich fałdach spływał mu z ramion, a zamiast czapki z piórami, stosownej do tego ubioru, miał na głowie ciężki hełm stalowy ze spuszczoną przyłbicą, wskutek uczynionego ślubu, że nie odkryje twarzy, dopóki nie wykryje śladów, lub nie dowie się o losie Hanny z Ciecchanowa.

Szmer dotąd panujący w sali zmienił się na głośne okrzyki: „niech żyje król Władysław! niech żyje Herman! chwala jemu i błogostawieństwo!”

— Ale kiedy król usiadł na tronie, wrzawa ta pochodziła bardziej ze zwyczajny niż z przywiązania do monarchy, ucichała. Wszyscy oczy zwrócili na Władysława, wzrok i słuch natężył. Jeden Zbigniew został niewzruszony przy tronie; za zbliżeniem się króla, kroku nie postąpił ani cofnął, żadnego znaku wzruszenia nie okazując. Czasem tylko za przelatującym wspomnieniem, lekki rumieniec występował mu na lica, które wkrótce potem wracały do grobowej białości, i gdyby nie to jedyne znamię życia, można go było raczej wziąć za martwy posąg, niż za żyjącą istotę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

C. K. Austriacko-Węg. Konsulat w Kurytybie w sprawie spisu ludności.

Na prośbę Delegata generalnego kierującego spisem ludności w Paranie, zwracam się do wszystkich tu osiadłych austro-węgierskich obywateli. wzywając ich aby formularze dostarczone im przez urzędników spisowych a dotyczące wieku, płci, stanu, zamieszkania, powołania, najdokładniej wypełnili, aby w ten sposób ułatwić wedle możliwości trudne zadanie, które ciąży na komisji spisowej.

Pan Delegat zwraca przedewszystkiem uwagę ludności na tę okoliczność, że głównym celem tego spisu jest zbadanie podziału i liczby ludności, tudzież jej ogólnych stosunków bo w ten tylko sposób Rząd centralny będzie mógł rozsądnie i odpowiednio zastosować środki dotyczące opieki społecznej, zdrowotności, szkolnictwa i pracy jakoteż zostanie mu ułatwione rozwiązanie kwestii kolonizacyjnej i spełnienie wielu innych zadań które dobro publiczne wymaga.

Według wyraźnych postanowień dotyczących prawa, zostaną wszystkie przez ten spis otrzymane dokumenta, a więc i formularze, spisowe po wyciągnięciu z nich dat ogólnych spalone i zniszczone.

Pan Delegat oświadcza i zapewnia jak najusilniej, że wszelkie pogłoski i podejrzenia jakoby ten spis miał służyć także do innych n. p. wojskowych lub podatkowych celów, są zupełnie zmyśnione i nieprawdziwe.

Wiadomości z Brazylii.

Rio de Janeiro

Z Rio donoszą, że dzienniki w Buenos Ayres doniosły o buncie powstałym pomiędzy marynarzami pancerników brazylijskich znajdujących się w Paragui. Telegramy z Paragui donoszą jednak że wiadomość jest fałszywą i że wykryto tylko pomiędzy marynarzami spisek na życie komendanta pancernika „Tiradentes” jednakże spisek wczasy wykryto i winnych uwieziono.

Nowe pieniądze. Minister skarbu nosi się z zamiarem wycofania z kursu wszystkich banknotów istniejących obecnie, a puścić w kurs zupełnie nowe pieniądze papierowe.

W miejscowości S. Sebastiao, w pobliżu brzegu morskiego z powodu szalonej burzy zatonał niemiecki okręt towarowy „San Nicola”. Załoga została wyratowana i przyjęta na pokład parowca Marynarki który przybył z pomocą.

Rio Grande do Sul.

Informacje ze stolicy Rio Grande donoszą że w tych dniach ma się odbyć pierwsze losowanie rekrutów. Popisowych stawiło się tylko 388. Fakt ten jest bardzo krytykowany tembardziej że stolica liczy 125 tysięcy mieszkańców, a więc liczba osób zdolnych do wojska powinna być odpowiednią.

S. Paulo.

Ze stolicy S. Paulo donoszą, że kandydatem na prezydenta stanu jest Dr. Campo Salles, który w swym czasie piastował już urząd prezydenta kraju. Dr. Campo Salles znajduje się obecnie w Europie i ma wkrótce powrócić do kraju.

Acre.

Reprezentanci z terytorium Acre bawiący obecnie w Rio, starają się o to, ażeby Acre otrzymało autonomię i prawa stanowe. Interesowani mają nadzieję, że ich starania będą pomyslnie, a rezultat ogłoszony zostanie po otwarciu parlamentu w stolicy federalnej.

Amazonas.

Dzienniki tamtejsze donoszą o rabunku do mu bankowego Manaus Harbour Limited w którym znajdowało się 80 tysięcy funtów szterlingów w złocie. Banda opryszków grasująca w mieście poinformowana o znajdującej się w banku poważnej sumie przesięzżyła rabunek do którego nakłoniła dwóch służących bankowych. Ci zaś chcieli przekupić odzwierne, który nie tylko że nie przyjął propozycji, lecz zawiadomił o tem szefa firmy. Szef zażądał od władz uwięzienia opryszków, lecz ponieważ policja nie zjawiała się w swoim czasie szajka zdołała zbiec bezkarnie.

Z powodu nadmiernej ilości kauczuku brazylijskiego znajdującego się na rynkach europejskich, cena tego produktu zaczęła spadać. W celu utrzymania cen normalnych rządy stanów Amazonas, Para i Matto Grosso, w których znajduje się największa ilość kauczuku postanowili zająć się sprawą eksploatacji tak, żeby zmniejszyć znacznie prace i zapasy kauczuku.

Parana.

Uniao da Victoria. W miejscowości Guaraku, przy budującej się tam koleji przy-

szło do krwawej bójkii pomiędzy robotnikami Manoalem Rodriguez da Silva i Jose Augusta Martins. W bójkę użyto rewolwerów. Rodrigues został zabity na miejscu a Martins ciężko ranny. Sledztwo w toku.

Bahia.

Parańska herwa matte jak donoszą dzienniki z Bahii ma duży zbyt. W swoim czasie rząd tutejszy wysłał kupcowi Pedro Machado kilka beczek herwy-matte w celu propagandy w całym stanie, co zostało uwienczone pomyslnym skutkiem. T-wo hadlowe wysłało do Bahii znaczniejszą ilość herwy matte i jednocześnie zamieła, za pośrednictwem propagandy rozpowszechnić herwę we wszystkich stanach Brazylii.

KRONIKA.

Konferencja. W ubiegły piątek o godz. 2^{1/2} po południu w sali Kamery Muncyjalnej odbyła się przy licznie zebranych przedstawicielach miasta konferencja. bawiącego w Kurytybie inżyniera architekta Józefa Bouvard.

Mówca, któremu są znane prawie że wszystkie wielkie miasta europejskie i amerykańskie w swej przedmowie miał za cel przedstawić przedstawicielom Kurytyby konieczność i sposób upiększenia stolicy.

Mówcy podobał się podział ulic miasta że są przeprowadzone w stylu praktycznym długie i szerokie które można w przyszłości zmienić na piękne aleje.

Najlepiej urządzonej jest ulica prowadząca do przedmieścia Portao, gdzie można otworzyć poboczne ulice, a z czasem zmienić to przedmieście, na piękne miasto. Mówca jest zdania że Kurytyba nie ma potrzeby nagłej by była cała brukowana, lecz wystarczy wyrównanie ulic i urządzenie na wszystkich ulicach tro-tuarów dających tym sposobem mieszkańcom miasta wygodną komunikację pieszą nawet podczas największych śniegów.

Ażeby trotuary były wszystkie równe to jest koniecznym by tą sprawą zajął się rząd municypalny, a nie osoby prywatne, jak czyniono dotychczas Mówca w swej dłuższej przemowie o upiększeniu stolicy, oświadczył że jest gotów służyć swemi radami i wskazówkami.

Konferencja trwała godzinę po której zebrani przedstawiciele stolicy nagrodzili mówcę gromotem oklasków.

Emigranci W ubiegłym tygodniu zostało wysłanych na kolonie Parańskie 251 emigrantów, którzy znajdowali się w barakach Emigranci są w większej części polacy z pod zaborów: austriackiego, rosyjskiego i niemieckiego, których wpisano w księgach jako rosyjan, niemców i austriaków.

W ubiegłym tygodniu, pociąg pospieszny „Sul-express” wykołcił się w pobliżu miasta Jaguarahyva, co spowodowało 4 ro godzinne opóźnienie.

Eden Salao W ubiegłym tygodniu przed stawiano w kinematografie Eden przesliczny obraz Upadek Troi zdobyty przez Greków, którzy by się zemścić z powodu niewierności królowej greckiej, podpalił całe miasto.

Polytheama. Popisuje się w tym teatrze artysta z mówiącym psem. Pies wymawia przy pomocy artysty kilkanaście wyrazów. Pse słowa dają się słyszeć za pomocą umiętowanego naciskania brzucha psiego z jednoczesnym ścisaniem psiej paszczy, którą warczą cy psiak ma otwartą. Publiczność bawi się psią mową.

Mignon. W teatrze Mignon pracuje nadal grono artystów dramatycznych prócz pięknych widoków kinematograficznych, które zadawalniają licznych amatorów tej rozrywki.

„Biuro Pomocy Prawnej“

Związku Narodowego Polskiego w Brazylii

informuje Jana Damskiego z kolonii Muricy. Nie można wytoczyć procesu dłużnikowi Witkowskiemu. 1. Ponieważ dokument jest napisany w języku polskim, gdy dokumenta tego rodzaju powinny być pisane w portugalskim. 2. Z powodu że jest osteplowany stemplem stanowym a powinien być nałożony stempel federalny i podpis powinien być zatwierdzony przez rejenta. 3. Z powodu braku daty na stemplem.

— o —

Jana Doniec z Costeira.

Nie można wytoczyć procesu odbioru długu 1. bo dokument jest nie ważny ponieważ jest prywatny. Gdy dłużnik nie umie ani pi sać ani czytać, to dokument powinien być podpisany u notariusza, 2. bo podpisujący na prośbę nie wymienił imię i nazwisko dłużnika jedynie napisał swoje imię bez deklaracji za kogo podpisał.

— o —

Prosi się o przybycie Andrzeja Repeta z Araukaryi z dokumentami które jeszcze posiada, mapy, plan i t. p. Jeżeli jest żonaty to powinien przybyć z żoną.

Uwaga: Prosi się wszystkich interesantów, którzy posiadają jakiegokolwiek dokumenta tak posiadłości ziemskich jakoteż ugód lub pełnomocnictw w celu uniknięcia unieważnień w sprawach procesowych lub

podczas zawarcia aktu kupna lub sprzedaży udać się do Biura Pomocy Prawnej za pośrednictwem „Gazety Polskiej”, gdzie będą udzielane wszelkie informacje bezpłatnie członkom należącym do Związku Nar. Pol w Brazylii.

Zaproszenie.

Zarząd „Związku Narod. Polskiego w Brazylii” uprzejmie zaprasza polskie Towarzystwa rezydujące w Kurytybie a mianowicie:

Towarzystwo „Tadeusza Kościuszki”,
„Łączność i Zgoda”,
„Sokół Polski w Kurytybie”,
„Świętego Stanisława”

o łaskawe przybycie w niedzielę dnia 30 kwietnia b.r. o godz. 4 p.p. na nadzwyczajne zebranie w celu porozumienia się w sprawie narodowej. Zebranie odbędzie się w sali p. Rafała Karmana. Ulica Assunguy Nr. 44. (tam gdzie dawniej mieściła się Redakcja Gazety Polskiej).

Z poważaniem

Zarząd Zw. Nar. Pol.

Z. Majewski
M. Gross
Ks. T. Dapiewski.

Nowy rozkład ruchu pociągów

Pomiędzy stacjami Kurytybą o Ponta Grossa i Serinha a Rio Negro.

POCIĄGI PASAŻERSKIE.

Nr. 5.

Poniedziałki Środy i Piątki.

Stacja.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Kurytyba		5 godz. 20 m. r.
Portao	5 godz. 34 m. r.	5 " 36 "
Bariguy	5 " 47 "	5 " 59 "
Araucaria	6 " 07 "	6 " 10 "
Guajuvira	6 " 41 "	6 " 41 "
Balsa Nova	7 " 13 "	7 " 15 "
Serrinha	7 " 37 "	7 " 46 "
Tamandua	8 " 29 "	8 " 31 "
Rest. Secca	9 " 19 "	9 " 29 "
Palmeira	10 " 03 "	10 " 06 "
Lago	10 " 33 "	10 " 35 "
Ponta Grs.	11 " 30 "	

Nr. 6.

Wtorki, Czwartki i Soboty.

Stacja.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Ponta Grossa		2 godz. po poł.
Lago	2 g. 52 m.	2 g. 54 m. po p.
Palmeira	3 " 21 "	3 " 24 "
Rest. Secca	3 " 56 "	4 " 06 "
Tamandua	4 " 54 "	4 " 56 "
Serrinha	5 " 39 "	5 " 49 "
Balsa Nova	6 " 11 "	6 " 13 "
Guajuvira	6 " 42 "	6 " 45 "
Araucaria	7 " 16 "	7 " 19 "
Bariguy	7 " 37 "	7 " 39 "
Portao	7 " 50 "	7 " 52 "
Kurytyba	8 " 06 m. wiecz	

POCIĄGI MIĘSZANE.

Nr. 7.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacja.	Przybycie.	Odejście.
Kurytyba		7.53 rano
Portao	8.13	8.15 "
Bariguy	8.30	8.32 "
Araucaria	8.56	8.59 "
Guajuvira	9.42	9.46 "
Caixa d'Agua	9.59	10.03 "
Balsa Nova	10.29	10.32 "
Serrinha	10.57	11.17 "
Tamandua	12.09	12.11 "
Restinga Secca	1.09	1.18 "
Palmeira	2. godz.	2.04 "
Caixa d'Agua	2.07	2.11 "
Lago	2.45	2.53 "
Ponta Grossa	2.08 po poł.	

Nr. 8.

Odchodzi w Poniedziałki Środy, Piątki i Niedziele.

Stacja.	Przybycie.	Odejście.
Ponta Grossa		6.27. rano
Lago	7.37	7.21. "
Caixa d'Agua	8.15	8.19. "
Palmeira	8.22	8.28. "
Restinga Secca	9.10.	9.20. "
Tamandua	10.18	10.21. "
Serrinha	11.13	11.33. "
Balsa Nova	11.58	12.02. "
Caixa d'Agua	12.28	12.32. "
Guajuvira	12.45	2.50. "
Araucaria	1.33	1.37. "
Bariguy	2.01	2.04. "
Portao	2.19	2.25. "
Curitiba	2.42 po poł.	

POMIĘDZY SERRINHA A RIO NEGRO.

Nr. 9.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacja.	Przybycie.	Odejście.
Serrinha		11.40 rano
Capivary	12.18.	12.20. "
Lapa	12.55.	1.07. "
Campo do Tenente	2.22.	2.30. "
Rio Negro	3.36. po poł.	

N. 10		
Odchodzi w Poniedziałki, Środy Piątki i Niedziele.		
Stacje	Przybycie	Odejście.
Rio Negro		6.58. rano
Campo do Tenente	8.04.	8.12 "
Lapa	9.27.	9.39. "
Capivary	10.14.	
Serinha	10.54.	

CENY PRZEJAZDU Z KURYTYBY DO PARANAGUA.

I. klasą 11.4000, tam i z powrotem 16.400.
II. klasą 6.500, tam i z powrotem 9.600

Z KURYTYBY DO PONTA GROSSY.

I. klasa 18.200
II 11.100

Z KURYTYBY DO SAO PAULO.

I. klasa 60.000
II. 35.000

Z PONTA GROSSY DO SAO PAULO.

I. klasa 45.800
II. 24.500

OGŁOSZENIA.

Za dział ten Redakcja

nie odpowiada.

W Fabryce Ramy

na OBRAZY I LUSTRA

przy ulicy S. Francisco Nr. 26.

należącej do p.

Carlos'a Poetzsch

znajdzie się zawsze na składzie wielki dobór **oprawionych obrazów i luster** w każdym syli i każdej wielkości, jakoteż **listwy** do oprawiania obrazów od najprostszego aż do najpiękniejszego (misternego) wykonania. Równocześnie polecam się do wykonania wszelkich jakich tylko sobie życzyć można prac w ten dział wchodzących, przy **trwałem i tanim wykonaniu**.

Zawsze wielki wybór druków olejnych, rytowań (grawerów), fotografii olejnych i t. d. Stare ramy **odnawiam** się dobrze i tanio.

Przedmioty luksusowe i do użytku, które szczególnie nadają się na podarki zawsze we **wielkim wyborze** na składzie.

Każde zamówienie wykonuje się **prędko i akurately**. Dla sprzedających **wielki rabat**.

Zbiór wzorów listew do oprawiania (oprawnych) tylko dla sprzedających gratis i franko.

Wysyłka do wszystkich stanów Brazylii.

POTRZEBNI ZDOLNI STOLARZE

do fabryki fortepianów ESSENFELDERA, przy ul. Graciosa. Dowiedzieć się można u p. Alberta Witzingera przy ul. Liberdade Nr. 109.

POTRZEBNA

Potrzebna pięciu zdolnych czeladzi stolarskich do zakładu stolarskiego Alfonsa Lubrano. Płaca dobra, tygodniowa. Plac Senador Correia (dawniej Largo do Ventura).

Zawiedamiam

Szanownych Rodaków, że mieszkam obecnie przy ul. **Carlos de Carvalho N. 81.**, gdzie nadal pośredniczę w licznych sprawach:

Wyrabiam zwrot kosztów rodzinom, przybyłym na własny koszt i osiedlonym na roli.

Pośredniczę w biurach rządowych jako tłumacz.

Wyrabiam dokumenta do ślubów cywilnych — przyjmuję tłumaczenia wszelkiego rodzaju, — wyrabiam wolny przejazd dla osób życzących sobie sprowadzić z ojczyzny swych krewnych, znajomych i t. p. sprawy.

Aleksander Pawelski

ul. Carlos de Carvalho 81.

Zawiadomienie.

Posiadłość po s. p. Franciszku Bugalskim znajdującą się w kolonii Boa Vista przeszła w bezpośrednią własność Maryi Bugalskiej, która obecnie sprzedaje wyżej wymienioną posiadłość Leonowi Bugalskiemu.

Hauer Syn i Weiser

Otworzyli **DOM HANDLOWY** pod nazwą

»**Casa Metal.**«

Na Składzie znajduje się wielka ilość żelaza i stali w sztabach łała wyrobu mechanicznego i kowalskiego.

CYNK I BLACHA cynkowa, Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju. Cement i t. p.

KOMPLETNY ASORTYMENT wszelkich naczyń rzemieślniczych: kowalskich, ślusarskich, stolarskich, ciesielskich, mularskich i t. p.

SKŁAD FARB malarskich wszelkich gatunków. Pokost. Smary i Oleje. Terpentyna i Lakiery angielskie i t. p.

SZKŁO WYSTAWOWE, szyby do okien, drut kolczasty i wszelkich innych gatun.

Pługi najnowszej konstrukcji. Broń.

NACZYNIA KUCHENNE, NOŻE ŁYŻKI, WIDELCE, (Solingen) Garnki, Rondle, Brytwanny z lanego żelaza i emaljowane.

Porcelana. Kryształy. Wyroby ze szkła i fajansowe we wielkim wyborze.

Wielki wybór jaki posiadamy na składzie daje nam możność sprzedaży **JAK NAJTANIEJ**. Posiadając zupełną znajomość handlu i odpowiednią praktykę jesteśmy w możności dać klienteli naszej wszelkie udogodnienia w sprzedaży.

Zapraszamy Sz. Publiczność i naszych przyjaciół ażeby łaskawie zechcieli odwiedzić nasz **DOM HANDLOWY** gdzie będą mieli najlepszą sposobność przekonania się, że u nas można najlepiej i najtaniej kupić wszystko.

Z czem się polecamy

Hauer Syn i Weiser.

Ul. 15 de Novembro 42. Skrzynka poczt 140. Telefon 482. Adres dla depeusz: **METAL.**

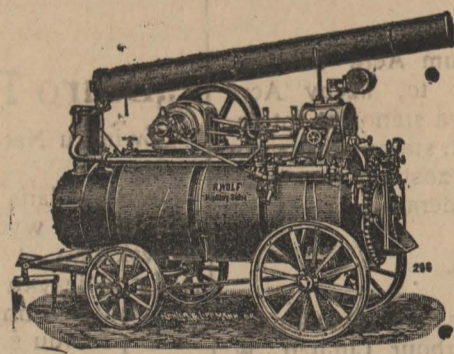
Wiktor Stachoń

już otworzył sklep towarów
łokciowych na ul. Commen-
dador Araujo Nr. 2.

ZAKŁAD POLSKI
golenia, strzyżenia i fryzowania
Edwarta Rychtera
otwarty codziennie przy ulicy
Dra MURICY Nr. 105.

Jack Dromlewicz
lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.



Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

© CURITYBA ©